

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

Na rok. fr. 12
Na pół roku. . . . fr. 6
Na trzy miesiące. . fr. 3
Dziennik wychodzi trzy razy
na miesiąc.

N^o 33.

DNIA 6 WRZESNIA 1856 ROKU.

Wszelkie zgłoszenia się ty-
czące się prenumeraty lub nie-
odbierania niniejszego pisma,
tudzież przesyłanie pieniędzy,
mają być adressowane : à
M. Alphonse Potrykowski, rue
Neuve-St.-Paul, 14, à Paris.

DZISIEJSZY STOSUNEK EMIGRACYI DO KRAJU.

Z podpisaniem pokoju Paryżkiego i z rozwiązaniem Dywizyi Polskiej na Wschodzie, skończyło się bezpośrednie i dla każdego na pierwszy rzut oka widoczne pole pracy i poświęceń naszych. Nastała głucha dla polskiego umysłu cisza, i świat znówu tonie w zabiegach nam obojętnych, wstrętnych nawet, bo żadnej dla nas nieotwierających nadziei.

Zawód doznany i widok powszechnego niemal dla nas zubożnienia, dwoiste w nas może wywołać uczucia :

Jedni powiadają : « Upadliśmy, sami dźwignąć się nie-
» możemy, a kiedy się nas Zachód wypiera, kiedy nie-
» poznaje użytku niepodległości naszej, a przynajmniej
» kiedy niesądzi aby w tym celu warto było robić ofiary,
» to cóż my sami poradzim? — Może to już taka wola
» Opatrzności, że Polska niema istnieć jako państwo nie-
» podległe! Może *Times* ma słuszość twierdzić, że jak
» niegdy Grecy dla Rzymian, tak Polacy dziś już tylko na
» gubernatorów dla Moskali przeznaczeni! »

Drudzy mówią : « Tak złe jest na świecie, Zachód tak
» zmałał i tak zsamolubiał, że próżno spodziewać się od
» niego, dopóki zostanie czem jest, jakichś szlachetniej-
» szych popędów. Europa monarchiczna wydała wojnę
» Moskwie, i nieważyla się podnieść chorągwi polskiej!
» Trzeba zmiany radykalnej, trzeba wybuchu, któryby
» ten świat drzymiący z gruntu przemienił, a może
» dopiero z tego wulkanu rewolucyi i socjalizmu dla
» nas lepsza przyszłość wypadnie. Jak — kiedy — kto to
» odgadnie, kto przewidzi którądy lawa popłynie? —
» A z resztą, kiedy sobie poradzić nie możemy, innym
» przynajmniej pomóżmy. Wszyscy których dręczy gwałt
» i niesprawiedliwość, są nam braćmi; ich pole walki,
» naszemu; ich nieprzyjaciele i ich nadzieje, naszemi! »

Pierwsi więc do Moskali chcą nas prowadzić, drudzy
do kosmopolityzmu rewolucyjnego, a na dnie tych dwóch
na pozór odmiennych kierunków, jedna jest i ta sama
przyczyna — *zwątpienie*. Trzeba stracić wiarę i uczucie
obowiązku, aby przyszłość Polski widzieć w Moskwie! —
Trzeba zatracić w sobie poczucie potrzeb narodowych i
wszelkie pojęcie Polski jako *państwa*, aby szukać dla niej
zbawienia, a nawet tylko drogi służenia, w aliansie z ka-
żdą barykadą! Czy z Moskwą się łączyć, czy z rewolucją
— zawsze to jest zapomnienie własnych obowiązków,
odbicie pola pracy narodowej, jednem słowem : *aposta-
stazja*.

Zastanówmy się. Jestże położenie obecne tak złem aby
żadnej niepozostawiało nadziei i pozwalało kierować się
samą tylko rozpaczą? Nadzieje nasze, powiedzieliśmy to

po wielokroć i powtarzamy, nie poza nami są, ale w nas.
Taka lub inna dążność europejska, taki lub inny wiatr
w atmosferze politycznej wiejący, może obowiązki nasze
utrudzić, nasze nadzieje zwlec, zmusić nas do tém wię-
kszej oględności; ale te okoliczności zewnętrzne nieprzesą-
dzają w niczem przyszłości naszej, dopóki na gruncie
duszy naszej jest w nas wiara, dopóki my sami niepodpi-
szemy wyroku śmierci na siebie.

Jeżeli to prawda cośmy dopiero powiedzieli, to nigdy
Polska nie miała, zdaje się, lepszych i pewniejszych na-
dziei. Wróży je nam, bez względu na dzisiejsze, chwi-
lowe usposobienie Emigracyi, stan kraju naszego i życie
w nim. — Mało już zapewne ludzi pamięta dziś czem
był naród w pierwszych latach po ostatnim rozbiórce.
Upłynionych wówczas dziesięć lat pod obcymi rząda-
mi, straszliwy zadało mu cios. Większa część mieszkań-
ców, mianowicie w prowincjach przez Niemców zaję-
tych, od życia publicznego usunawszy się, zapomniała
z wolna o wszelkiej służbie dla kraju, i coraz bardziej
podołać sobie zaczęła w administracyi regularnej, w ści-
ślejszym wymiarze sprawiedliwości, w życiu spokoj-
nem i od ustawicznych wstrząśnień zabezpieczonem. —
Ci co do służby publicznej garnęli się, wraz z językiem
i nauką, przyjmowali coraz bardziej zwyczaje i uczu-
cia niemieckie. Narodowość polska z miast wygnana,
i już tylko po wsiach w życiu domowem chroniąca się,
skutkiem systemu rządów i powszechnej apatyi mieskań-
ców, nie miała żadnego publicznego organu swego życia i
działania, i jeśli zupełnie nieusnęła, przeszkodziły temu
wypadki od nas niezawisłe. Epoka nowego jęz życia, a ra-
czej odżycia, zaczyna się wraz z Księstwem Warszaw-
skiem i ofiarami do których Opatrzność powołała Po-
laków.

Jeśli te dziesięć lat ciszy wewnętrznej, porozbiorowej,
porównamy z dwudziestu-pięcią laty upłynionemi od
ostatniej w Polsce wojny, uderzy nas różnica świadcząca
o widocznym wzroście sił narodowych. Od roku 1795 do
1806 żadna wielka niedola nie dotknęła naszego kraju, po-
za krajem zaś toczyły się wciąż wojny, które zapowiadały
zburzenie ówczesnego porządku. A jednak mało kto wów-
czas lepszą wróżył przyszłość, bo duch narodu gasnął
widocznie.

Od r. 1831 do 1854 srogie klęski kraj nasz nawiedziły.
Ucisk straszny, zabór szlachty, dzieci, majątków, zniesie-
nie wszelkich polskich instytucyj, przerażający pobór do
wojska, więzienia, męczeństwa, konspiracye, wylacny
nierozważne i rzezie! Tajest, w tym okresie, historia polski
domowa. Poza krajem pokój głęboki; nic, nic zagoni coby

dawało nadzieję blizkiego wywrotu politycznej budowy w Europie. Z rosnącą miłością pokoju, wzrastała na Zachodzie antypatia do Polski, jako do symbolu długiej i powszechnej wojny. A gdy wypadki od ludzi niezawisłe, mimo wolę rządów i narodów, pchnęły Europę do walki z naszym wrogiem, toczono ją od początku do końca w ten sposób, aby jedynie niebezpiecznej dla Moskwy broni, kwestyi polskiej, nieużyć.

Zaprawdę było czego zboleć, opuścić ręce, zrosnąć! I te wszystkie boleści, te wewnętrzne szarpania, i zewnętrzne zawody naród nasz przetrwał mężnie. Duch jego niedozwolił zwątpić ani zmylić się na drodze obranej. — I ujrzeliśmy naraz dwa nader uczące zjawiska. — Emigracya, niegdyś na najwyższy ton wiary i patriotyzmu nastrojona, zwróciwszy wszystkie wysilenia, nietylko swoje ale i narodu całego, na drogę wyłącznie polityczną, uczuła się zawiedziona, rozbita, prawie bez pola do pracy, prawie bez nadziei. — Kraj zaś przeciwnie, odkąd otrząsł się z wpływu i zbyt jednostronnego kierunku emigracyi, odtąd zdaje się spostrzegać, że między bierną opozycją którą jedynie w czasie pokoju z wrogiem walczyliśmy, a najwyższem politycznem twierdzeniem, to jest powstaniem narodowem, jest przestrzeń ogromna którą różnemi pracami i objawami życia narodowego zappełnić trzeba; odtąd też jest w nim czerstwość ducha i wiara niezachwiana.

Cóż nam więc teraz czynić wypada? Był czas że emigracya, a przynajmniej pewna jej część, postępowała tak jakby była całą Polską, kraj zaś przyczynkiem, i że kierunek sprawy i wysilen narodowych wzięła na siebie. — Ciężkie klęski które ten system sprowadził, a następnie pewne między krajem i emigracją oziębienie, były zasłużoną tój zarozumiałości karą. — Dziś już zapewne emigracya nieudzi się i nieprzynajmniej sobie większego niż ma znaczenia. Niebędzie zapewne, jak w r. 1833, 1846 i 1848, sięgała po rząd kraju, bo doświadczenie nauczyło, że ten rząd do nowych coraz klęsk i coraz większej bezsilności prowadzi. A wreszcie, jeśli kraj obrał sobie inną drogę, to cóżkolwiek emigracya przedsięwzięć, pewno on z niej niezejdzie.

Ztąd wynika, że jak niegdyś kraj spoglądał na emigracyę, z niej brał otuchę, od niej przyjmował hasło, tak dziś emigracya, jeśli niechce uschnąć jak drzewo od korzeni swych odcięte, musi mieć oczy zwrócone na kraj, do niego czynności swe i poświęcenia stósować, jemu w pracy narodowej pomagać.

Pomoc z naszej strony może być rozliczna, ale przedewszystkiem, kto chce pomagać, powinien *niepsuć*. Emigrant polski na Zachodzie, chociaż nie jest reprezentantem sprawy, nieprzestał być reprezentantem czci i imienia polskiego. Strzeżmy się więc abyśmy chorągwi polskiej, która zawsze do pewnego stopnia z nazwiskiem każdego Polaka łączy się, niewiązali ze sprawami, z którymi naród nasz i przyszłe państwo polskie żadnego związku mieć niemoga.

Niepotrzeba być głębokim politykiem aby widzieć, że układ stósunków politycznych w Europie, jak dziś jest, sobie samemu zostawiony, wcześniej czy później, ale nieuchronnie prowadzi do wojny. Być może że tę wojnę poprzedzą, może wstrzymają wybuchy rewolucyjne, w obec których umilkną na czas muszą istniejące państw

zawisnąć. Pilnujmyż przed tą pokusą instynktu nasze i niewyknienia. Bo jeśli znowu na barykadach pójdziem szarżyć imię polskie, i sprawę naszą tak czystą, tak jasną, zamocim i połączym z najtrudniejszym w Europie kwestyami, wówczas ojczyznę naszą nowy cios zadamy, a sobie śmierć moralną zgotujemy. — Wówczas kraj będzie miał prawo, a nawet obowiązek, wyprzeć się nas i powiedzieć: Szaleńcy są, o Polsce zapomnieli, Polakami być przestali i stali się obywatelami świata!

KORESPONDENCYA ZE WSCHODU.

Skutari 25 sierpnia. Dziś dopiero dowiedziano się, że od sześciu dni jest w Stambule P. Buteniew. Głośniejsze były dawniej wjazdy posłów rosyjskich. [Temu trzy lata, w połowie lutego, zapowiadano z hałasem przybycie nadzwyczajnego ambassadora. Był nim Książę, Minister marynarki, Admirał floty rosyjskiej! On miał ostatecznie rozmówić się z Sultanem, i, jak owemi czasy głośno na Fanarze mówiono, oswobodzić dwanaście milionów Chrzęścian prawosławnych z pod jarzma Mahometa, i zażądać ukarania zmienników, złej wiary ministrów tureckich. Sekretarzem Ambassadora był syn Kancelarza Cesarstwa Rosyjskiego, Hrabia Nesselrode. W świecie Ambassadora był Książę Galicya Adjutant Cesarza, był Wiceadmiral Kornilow także Adjutant Cesarza i dowódzca floty Czarnomorskiej, był Jenerał Dywizyi Niepokojczycki i inni Jenerałowie Brygady; adjutantami Ambassadora byli dwaj pułkownicy i dwaj podpułkownicy; czterech kapitanów z różnej broni pełniło czynności jego oficerów służbowych. Od czasu sławnej pod koniec zeszłego stulecia ambassady Kutuzowa niewiedzano w Stambule jakiej pompy. Zauważano także, że Wielki Ambassador przyjeżdżał w czterowieczną rocznicę zdobycia Konstantynopola.

Wkrótce dowiedziano się że Ambassador, Ks. Menszиков zboczył z drogi i w Bessarabii odbył rewii armii zebranej nad Czarnem Morzem. W jego obecności robiono ćwiczenia ambarkowania i debarkowania wojska. Z Bessarabii pojechał Ks. Menszиков do Sebastopolu, gdzie znowu odbył rewii floty i korpusu, który od r. 1833 zebrany był w tój fortecy i każdego dnia gotowy popłynąć do Stambułu. — Na tój rewii liczono 27 okrętów liniowych i fregat, a korpus ów miał z górą 30,000 doborowego wojska. Po całej Turcyi rozchodziły się wieści, że nad Prutem stoi armia mająca poprzeć żądania Ambassadora w razie odmownej odpowiedzi Sultana.

Na okręcie liniowym, *Piorunujący*, d. 28 lutego, Książę Menszиков przyplłynął do Stambułu. — Jak Bosfor długi, wszystkie baterye nadbrzeżne grzmiały jego powitaniem. *Piorunujący* z wysoko podniesioną flagą Cesarstwa i salutując ze 100 dział, zatrzymał się pod przystanią Top hane. — Tymczasem nad morzem zabrali się w paradnych strojach urzędnicy Ambassady; było i duchowieństwo *pontificaliter* ubrane, a za niem, na placach i uliczkach, ośm tysięcy ludności greckiej która zbawę swego przysła powitać i z okrzykami radości i tryumfu odprowadziła do pałacu.

Wjazd jego podobny był wjazdowi zdobywcy. Niespiesząc się, bo dopiero na czwarty dzień po przybyciu, Ambassador zapowiedział wizytę swą Porcie, posławszy wprzód Fuadowi Paszy, jako Ministrowi Spraw Zagranicznych, swe listy wierzytelne. W dzień naznaczony wielkie było zebranie znakomitych urzędników tureckich. Rząd wspaniałością przyjęcia chciał odpowiedzieć godnie wielkości misyi i dostojności wysłannika. Na obszernem podwórzu Porty, w dwóch szeregach czekało wojsko dla oddania honorów, przygrywała muzyka wojskowa. U głównej bramy pałacu czekał Mistrz ceremonii. — Nadjechał wreszcie Ks. Menszиков ubrany w surducie, a na głowie miał stary, okrągły kapelusz. Po krótkiej wizycie u W. Wezyra, kiedy Kjamil Bej chciał go prowadzić do

Ministra Spraw Zagranicznych Fuad Paszy, który wedle zwyczaju oczekiwał z otwartymi na oścież drzwiami, Ambassador przeszedł pomimo, a nazajutrz oświadczył, że niemiał zamiaru ubliżyć tem Sułtanowi, ale że niemoże traktować « *avec ce ministre fallacieux.* » — Takie było przybycie i te najpierwsze czynności ostatniego przed wojną Ambassadorsa rosyjskiego w Stambule.

19 sierpnia b. r., wsunął się do Bosforu zaledwo dostrzeżony statek kupiecki *Taman*. Nikt go niesalutował, on też niesalutował nikogo. Niepoznany przepłynął obok admirałskiego angielskiego okrętu i stanął, podobnie jak *Piorunujący* przed trzema laty, naprzeciw Top hane. — Orszak który wysiadł na ląd był nieliczny i spokojnie ruszył na Pera. Był w tym orszaku P. Buteniew pierwszy po wojnie Ambassador rosyjski w Stambule. Przybycia jego nieopprzedziły wieści o rewii ani groźby ministrom tureckim; poprzedził tylko spór o kilkanaście tysięcy franków za odrzucia porysowane przez żołnierzy chorych w pałacu Ambasady rosyjskiej. — Niebyło z okazji jego wizyty oficjalnej żadnych przygotowań ze strony Porty, wojsko nieoddawało honorów, niegrała muzyka, i nikt z publiczności nieprzyszedł; — ale wbiórze Spraw Zagranicznych był znów Ministrem — Fuad Pasza, od którego P. Buteniew rozpoczął tą razą wizyty. — *Tempora mutantur et nos mutamur in illis!*

Doniosły wam zapewne dzienniki francuzkie, że tuższy Rząd zamierza formować korpus « Saperów cywilnych » do którego wzywa oficerów i żołnierzy rozwiązanej polskiej Dywizji. Dotąd wiadomo, kiedy przyjdzie do stanowczej organizacji, ale od chwili wejścia każdy z naszych wojskowych dostaje koszary, racje i tymczasową płacę. Inni inszego szukają zajęcia i korzystając z wypłaconej przez rząd angielski gratyfikacji, zamyślają o osiedleniu się, o ożenieniu, o gospodarstwie. — Gratyfikacja, jak wiadomo, wypłaconą była oficerom w summie wyrównywającej *entrée en campagne* oficerów armii francuzkiej; podoficerowie otrzymali żołd całoroczny, a żołnierzom do ich rocznej płacy dodał Minister Wojny, na przedstawienie Jha Zamoyńskiego, po 10 f. szt.

Temi dniami otrzymała, jak słyszę, Intendentura francuzka rozkaz przyjmować naszych do Legii zagranicznej. Niewątpię, że w pośród naszych wiarusów służba w wojsku francuzkiem mnóstwo znajdzie ochotników, i że wielu powie sobie: « Kiedy już trzeba czekać, najlepiej może czekać w szeregu i z bronią w ręku, a jak będzie nas potrzeba, znajdziemy się gotowi, i służby niezapomniemy! »

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Wstrzymał się wczoraj z powtórzeniem podanej w onegdajszym numerze *Kroniki*, smutnej wiadomości o zgonie założyciela Muzeum Archeologicznego Wileńskiego, prezesa tegoż Muzeum, oraz połączonej z nim Komissji Archeologicznej, zasłużonego nauczyciela hr. Eustachego Tyszkiewicza. Później odebrane, chociaż wcześniejsze datą listy donosiły nam wprawdzie o słabości, ale i o wyzdrowieniu gorliwego badacza starożytności krajowych; nakoniec ostateczne wiadomości przekonały nas o tem czemu wierzyć niechcieliśmy. Muzeum Archeologiczne Wileńskie było więc ostatniem dziełem znanego autora *Listów o Szwecji* i głównego kierownika w wydaniu *Opisu powiatu Borysowskiego*, który długo jeszcze pozostanie wzorem wszystkich, a tak pożądanym, podobnych opisów. (*Gaz. Codz.* 17 sierpnia).

— Dnia onegdajszego nad wieczorem, przechodziła przez ulicę Nowy Świat i Krakowskie-Przedmieście, kompania pobożnych, wracających z Częstochowy. Był to zajmujący i uroczysty widok. Kilkanaście chorągwi niesiono na przedzie, potem obrazy świętych, dalej szło dwóch księży, a za nimi parę tysięcy ludu rozmaitego wieku i stanu. Śpiewali pieśni na cześć Boga-Rodzicy, jednę strofę mężczyźni, drugą kobiety naprzemian. Może to jest

najliczniejsze zgromadzenie pobożnych pielgrzymów, jakie od lat wielu przechodziło przez miasto nasze. W zbiorze tym przeważała jak zwykle ludność miejska i wyrobnicza, lubo było także wiele osób z średniej klasy społeczeństwa. (*Gazeta Codzien.* 26 sierpnia).

— Rozkazem cesarskim, Radzca tajny Tymowski, minister sekretarz stanu Królestwa Polskiego, mianowany został zarazem członkiem Rady państwa i powołanym do zasiadania w departamencie spraw Królestwa Polskiego. — Przez rozkaz dzienny cesarski, zatwierdzeni zostali na urzędach, obrani przez szlachtę, marszałkowie powiatów gubernii wołyńskiej: (dotychczasowi): żytomierskiego Niewmierzycki, rowieńskiego Załęski, łuckiego Korwin-Piotrowski, krzemienieckiego Jełowicki, nowogrod-wołyńskiego Łoziński, dubieńskiego Małyński, zasławskiego Humiecki, staro-konstantynowskiego Proszynski; (nowo obrani): kowelskiego Gadon, owruckiego Dunin Borkowski, ostrogskiego Zwoliński. — Przez także same rozkazy zatwierdzeni zostają na urzędach, obrani przez szlachtę gubernii grodzieńskiej, marszałkowie powiatów: (dotychczasowi): grodzieńskiego Lachnicki, słonimskiego Wołowicz, wolkowskiego Szyrma, prużańskiego Szwykowski, białostockiego Sakowicz, kobryńskiego Dziekoński, brzeskiego Jagmin; deputaci grodzieńskiego zgromadzenia szlacheckiego (dotychczasowi) z powiatów: grodzieńskiego, asesor od szlachty izby sądu cywilnego Montowicz, prużańskiego Wołynczewicz, słonimskiego Połubiński, brzeskiego Wilczewski, bielskiego Wiewiorowski, kobryńskiego Widacki, i sokalskiego Sopoćko; sekretarz zgromadzenia szlacheckiego Żółkownki; sędzia sądu powiatowego szlacheckiego Wysłouch. (*Gaz. Warsz.* i inne).

— Mylną jest zupełnie wiadomość podana przez *Militarische Zeitung*, że miasto Warszawa wniosło pomnik dla feldmarszałka ks. Paskiewicza. Pomnik ten wystawiony pod Iwangrodem, gdzie spoczywają zwłoki księcia, i poświęcony 2^o sierpnia, wzniosła rodzina zmarłego. Na głównej stronie pomnika jest napis: « Tu spoczywają zwłoki feldmarszałka hr. Iwana Teodorowicza Paskiewicza-erywańskiego, księcia warszawskiego, urodzonego w Puławie 2^o czerwca 1782 r., zmarłego w Warszawie 1^o lutego 1856 r. » Dalej wypisany jest krótki rys życia wojskowego feldmarszałka, rozpoczętego pod Pawłem I, a skończonego oblężeniem Sylistrii 1854 r. (*Czas*).

— W dziennikach rosyjskich i w ogóle w świecie uczonym, przemysłowym i politycznym rosyjskim, toczy się dyskusja o budowie kolei żelaznych. Zabierają głos dwa stronnictwa, jedno *za*, drugie *przeciw* kolejom żelaznym. To drugie stronnictwo przypuszcza tylko budowę kilku wielkich dróg żelaznych, potrzebnych dla Rossyi pod względem strategiczno-wojskowym, a w rozprawach czyni mnóstwo zarzutów kolejom żelaznym. Między innymi woła: z kolejami żelaznymi zrodzi się w Rossyi proletaryat, którego nieznamy; koleje żelazne wpływają wprawdzie na wzrost wielkich ognisk ludności i handlu, lecz zabijają pomniejsze i pośrednie miasteczka i są bez pożytku dla reszty kraju; budowa kolei żelaznej nieprzyniesie żadnej korzyści ludności włościańskiej wyrobniczej, wyrobnik bowiem ma u nas podostatkiem zarobku i pracy płodnej i korzystnej dla całego kraju; zakładanie kolei żelaznych oderwie tysiące rąk, których taki brak jest w Rossyi do uprawy roli i pracy produkcyjnej, do roboty która bezpośrednio nieprzynosi owoców i niewydaje płodów; Rosya pokryta jest ogromną siecią dróg wodnych, tych najtańszych naturalnych środków komunikacji, a które dotąd nie są bynajmniej uporządkowane i użytkowane, rzucamy się więc naprzód do regulowania rzek i kanałów, zakładamy następnie drogi bite; dzisiaj przy braku dróg dobrych, koleje żelazne pójdą jakby przez stępy i pustynie, a korzystne jedynie dla główniejszych punktów na ich kierunku leżących, dla reszty kraju będą tylko ciężarem;... niemówimy już o moralnych szkodach jakie przyniesie nam z sobą ten sztuczny pozór cywilizacji za-

chodniej. Przeciwnie stronnictwo usiłuje zbić jeden po drugim te zarzuty, lecz nie wszystkie udaje mu się obalić. Z tej jednak dyskusji powstało jeszcze trzecie stronnictwo, które popiera zakładanie kolei żelaznych, ale chcąc zastosować to do natury i potrzeb kraju, proponuje budować drogi żelazne konne, gdyż koleje takie mogą być lżejsze a przeto tańszej budowy, utrzymanie zaś na nich ruchu niekosztowne, bezpieczne i odpowiednie naturze Rosyi bogatej w konie. Cokolwiek bądź, rząd zamierza naprzód budować trzy wielkie linie kolei żelaznych: z Warszawy do Petersburga, z Moskwy do Odessy, z Odessy do Warszawy. Linie z Warszawy do Petersburga i do Odessy, przebiegające bliżej granic, nakreślone są wygiętemi ku wnętrzu kraju łukami, by jak najdalej od granicy przechodziły. Te trzy koleje najbardziej potrzebne są Rosyi tak pod względem handlowym jak wojennym. Niesłychać nic o budowie innych kolei, prócz małych odnog od dróg powyższych, to w prowincjach nadbałtyckich z Dynaburga do Rygi, to na Wołyniu z Dubna do Radziwiłowa ku Brodom. (Czas).

— Kraków 29 sierpnia. Donoszą, że ewakuacja Karsu już nastąpiła. Piszą także, że Rosyianie opuścili wyspę Węzową, że Turcyja może swobodnie zakładać swą latarnię morską, że takową sprowadzi z Paryża. Piszą również, że Rosyja ustępuje miasteczka Bołgardu na rzecz Multan, że zatem komisya Besarabska będzie mogła wkrótce dokończyć swoje dzieło i wytknąć ową granicę wskazaną w traktacie paryżkim. Utrzymują także niektórzy dzienniki, że kwestya o połączenie Księstw Naddunajskich ukladą się, że flota angielska na morzu Czarném niema żadnego znaczenia; inne zaprzeczają, aby Rosyja miała myśl fortyfikowania portu Kasko na brzegach Finlandyi. Nakoniec twierdzą, że przybycie p. Buteniewa do Stambułu zaspokoilo W. Portę co do jej godności, a Kiprisli Mehmet pasza miał już wyjechać do Odessy. Słowem, zdawaćby się mogło, że wszystkie sprawy w których Rosyja jest interesowaną, układają się i znikają, jakoby dotknięte różczką czarnoksiężką.

Tą różczką czarnoksiężką jest podobno koronacja Cesarza Alexandra w Moskwie. W obec tej uroczystości, w której udział biorą posłowie wszystkich mocarstw, wypada aby się usunęły punkta sporu, przynajmniej chwilowo. Nie jedne z nich wystąpić mogą i zapewne wystąpią później; wnosić o tém wolno już z tego samego, że wszystkie te powyższe dziennikarskie twierdzenia na żadnych urzędowych nie są oparte dowodach. Ale dziś byłyby one tylko dla posłów na koronację wystawnych kłopotem. Polityka przeto europejska zatrzymała się w kierunku północnym, zostawiając dyplomacyi pole powinszowań i życzeń. Taka jest zdaje się przyczyna obiegających doniesień w prasie europejskiej. (Czas).

ZMARLI.

Dnia 13 sierpnia r. b. rozstał się z tym światem w Paryżu, Julian *Korzybski*, major 8go pułku piechoty liniowej b. w. pol. Był on synem Jana i Tekli z Łączyńskich, urodził się 19 października 1799 r. we wsi Białyszewie, w obwodzie mławskim województwa płockiego. Mając lat 17 wstąpił do wojska jako kadet, i powstanie listopadowe zastało go w służbie. Podczas wojny o niepodległość narodową, znany był jako oficer doświadczony i gorliwy w pełnieniu swych obowiązków. Dwa razy ranny, za odznaczenie się pod Wielkim Dębem, ozdobiony został krzyżem złotym. Chwile wygnania słodził sobie poświęcając się zatrudnieniom wiejskim i wychowaniu biednej sieroty, którą wyksztalciwszy wydał za mąż, i do końca życia swego ojcowską pieczołowitością ogarniał. Umarł zostawiając po sobie szczery żal wszystkich, którzy go bliżej znając umieli cenić zacność jego charakteru i dobroć serca.

— Dnia 21 sierpnia r. b. o godzinie 3ej po południu,

zakończył nagle życie w Boulogne-sur-Mer, Jenerał Kazimierz *Skarżyński*. — Urodził się on 1790 r., wszedł do służby wojskowej w r. 1806, był adjutantem przy marszałku Lannes, i w kampanii tegoż roku krzyż legii honorowej otrzymał. Później, za bitwę pod Lipskiem, gdzie był rannym w głowę, ozdobiony został krzyżem złotym. W wojsku królestwa polskiego pod rządami W. Ks. Konstantego, był pułkownikiem 2o pułku strzelców konnych, a w wojnie powstania narodowego, po bitwie pod Grochowem, mianowany jenerałem brygady, dowodził dywizją jazdy. — W roku bieżącym, Jenerał przepędził część lata w Vichy, zkąd udał się do Boulogne dla brania kąpieli morskich; ale zaledwie pierwszy raz wstąpił do morza, tknięty apoplexyą padł bez mowy i czucia. Wszelkie sposoby ratunku użyte natychmiast, były już daremne. Obecny nieszczęśliwemu zdarzeniu P. Karol Hofman, zajął się potrzebnymi staraniami, a nazajutrz przybył z Paryża Jenerał Gawroński oddać przyjacielowi ostatnią posługę. Ciało nieboszczyka nabalsamowane, przewieziono do Paryża dla złożenia na cmentarzu Père-la-Chaise, stosownie do woli wyrażonej w znalezionym testamentie. Tymże testamentem ś. p. Jenerał Skarżyński cały swój majątek zapisał krewnym, przeznaczając tylko z niego część dla córki jenerała Sierawskiego, której był chrzestnym ojcem, tudzież 2,000 fr. dla Szkoły polskiej na Bagnolles, 1,000 fr. dla Towarzystwa dobroczynności Dam Polskich, i 1,000 fr. dla polskich Sióstr Miłosierdzia w Paryżu; niezapomniał także o wiernym swym służącym.

— Dnia tegoż, 21 sierpnia, umarł w Dunkierce, w przejeździe z Francyi do Anglii, Julian *Romer*, wojskowy z roku 1831.

— Dnia 25 sierpnia r. b. zszedł z tego świata w Albi (Tarn), Michał *Radziejowski*. Urodził się on 7 września 1812 r. we wsi Chotynie, w powiecie żelechowskim województwa podlaskiego. Po ukończeniu prawie zupełnym nauk gymnazyalnych w Łukowie, zaciągnął się r. 1828 do wojska, gdzie go zastało powstanie narodowe. Podczas wojny 1830—1831 walczył w pułku 5m liniowym, jako podoficer i podporucznik, o czém zaświadcza pozostałe w jego papierach nominacya i stan służby. Za przybyciem do Francyi, po kilku zmianach miejsca, zatrzymał się w Albi, gdzie mieszkając stale lat przeło ośmnaście, pełnił od r. 1842 służbę nadzorcy drożnego (agent-voyer), podczas której, uprzejmością charakteru i szlachetnym postępowaniem względem podwładnych, zjednał sobie wielu przyjaciół. Radziejowski jednak nigdy nieprzestał tęsknić za krajem rodzinnym i mocno czuć nadlosem nieszczęśliwej ojczyzny. Ostatnie wypadki polityczne, uczyniły bolesne wrażenie na jego umyśle. Trochę się bardziej niż kiedykolwiek przyszłości Polski, marzył ciągle o sposobach jakimiby jej teraz służyć można było; smutek coraz bardziej go ogarniał i zdrowie jego widocznie słabło. Pęknięcie arteryi sercowej przerwało nagle jego troski i smutki.

DONIESIENIE.

P. Napoleon Orda ułożył podług metody Robertsona *Grammatykę języka polskiego* dla Francuzów i innych cudzoziemców, chcących uczyć się po polsku. Grammatyka ta wybornie odpowiadająca swemu celowi, jest pod prasą. Będzie obejmowała do 20 arkuszy druku, z których 8 już odbitych. Ponieważ mogą być dzieci emigrantów polskich, któreby chciały rychło korzystać z tego dzieła usuwającego potrzebę nauczyciela, ktoby więc życzył sobie mieć arkusze już odbite, a dalsze otrzymywać pocztą w miarę jak będą wychodziły, niech się zgłosi z ządaniem do Księgarni Polskiej w Paryżu (*à M. Królikowski*, 20, rue de Seine) przesyłając jako abonament fr. sześć, cenę grammatyki.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.